

WYWIAD

Z prof. Wojciechem Kowalskim
rozmawia Alicja Jagielska-Burduk
Alicja Jagielska-Burduk talks
with Professor Wojciech Kowalski

Prof. zw. dr hab. Wojciech Wiktor Kowalski jest zatrudniony na Uniwersytecie Śląskim i na Politechnice Śląskiej. Opublikował łącznie ponad 100 artykułów, w tym około połowę w językach obcych. Jest także autorem lub współautorem 10 monografii, z których cztery ukazały się w języku angielskim. Ponad 80 artykułów oraz wszystkie monografie dotyczą prawa ochrony dziedzictwa kulturowego, ze szczególnym uwzględnieniem restytucji dzieł sztuki. W ostatnim czasie opublikował także pierwsze swoje prace z historii ceramiki, w tym dwa katalogi kolekcji fajansu z Delft oraz artykuły na temat fajansu delikatnego J. Wedgwooda, majoliki niderlandzkiej i fajansów z przedstawieniami statków gdańskich. Wygłosił wiele referatów na temat pozycji prawnej i politycznej Polski w zakresie likwidacji skutków II wojny światowej w dziedzinie dóbr kultury na ponad 100 konferencjach w kraju i za granicą. Pracując w Ministerstwie Spraw Zagranicznych, doprowadził do odzyskania wielu cennych dzieł sztuki, które zostały utracone przez Polskę w czasie ostatniej wojny i okupacji. Reprezentuje też nasz kraj jako ekspert bądź przedstawiciel na forum organizacji międzynarodowych, przede wszystkim UNESCO i UE. Jest członkiem ICOMOS oraz Stowarzyszenia Historyków Sztuki.

W jakich okolicznościach czy za sprawą jakich osób podjął Pan Profesor decyzję o wyborze restytucji dóbr kultury jako problemu badawczego?

Jak często bywa, był to zapewne splot czynników. Jak sięgam pamięcią, od zawsze interesowałem się historią i zabytkami, a wcześniej dostawałem od dziadków, wiekowych ciotek i kuzynek różne pamiątki rodzinne itp. Zgodnie z tradycją rodzinną, studiowałem prawo na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie, ale jednocześnie wspomniane zamiłowania rozwijałem, uczęszczając na wykłady i zajęcia terenowe ze studentami historii sztuki w zabytkach krakowskich. Wtedy można było chodzić na dowolne zajęcia na całym uniwersytecie bez żadnych przeszkód i formalności, a do wyboru były np. zajęcia

WYWIAD

Z prof. Wojciechem Kowalskim rozmawia Alicja Jagielska-Burduk
Alicja Jagielska-Burduk talks with Professor Wojciech Kowalski

z prof. Jerzym Szablowskim na Wawelu czy prof. Karolem Estreicherem w Collegium Maius. Musiało się to młodemu kandydatowi na prawnika bardzo podobać, a trzeba dodać, że rozpocząłem studia, mając 17 lat! Nie pamiętam jakiegoś dnia ani momentu wyboru tematu restytucji, ale nastąpiło to niewątpliwie pod wpływem licznych rozmów ze wspomnianym już prof. Estreicherem, legendarnym i skutecznym poszukiwaczem dzieł sztuki wywiezionych w czasie wojny do Niemiec, a także lektury książki *Grabież dzieł sztuki. Rodowód zbrodni międzynarodowej*. Stanisław E. Nahlik opisał w niej obszernie rabunki od czasów antycznych po ostatnią wojnę, ale jedynie trochę miejsca poświęcił kwestii odzyskiwania strat. Trzeba było zatem ten temat zbadać i podjąć na nowo, tym bardziej że upłynął już czas do użyczenia odpowiedniego dystansu i zwiększyła się możliwość dotarcia do potrzebnych dokumentów i materiałów archiwalnych.

W Polsce obecnie prawem ochrony dziedzictwa kultury zajmuje się niewielka liczba osób. Ze względu na liczne inicjatywy, m.in. Ogólnopolskie Seminarium Prawa Ochrony Zabytków dla młodych naukowców, doktorantów i studentów im. Profesora Jana Pruszyńskiego w Lubostroniu odbywające się od pięciu lat, konferencje organizowane przez koła naukowe w Poznaniu i Krakowie, coraz więcej studentów decyduje się na wybranie specjalizacji związanej z szeroko rozumianym prawem kultury. Co może im Pan poradzić?

Przede wszystkim mogę się cieszyć, że tematyka ta zyskała wreszcie w Polsce takie zainteresowanie. W świecie anglosaskim zaczęło się już ono bowiem znacznie wcześniej – na półce mam np. świetny podręcznik *The International Law of Art for Lawyers, Collectors and Artists* wydany przez londyńskiego adwokata (tak!) w 1959 roku. Prawdziwie „wielka fala” różnych prac nadeszła jednak dopiero później, a u nas przechodzi chyba od kilku lat swój szczyt. Jeżeli natomiast chodzi o radę, to jest ona mało odkrywczą – trzeba pisać więcej i na dobrym naukowym poziomie.

Praca związana z odzyskiwaniem dóbr kultury wymaga zarówno ogromnej wiedzy, jak i pasji. Niejednokrotnie związana jest z podejmowaniem działań, z których tylko część kończy się sukcesem. Czy był jakiś moment w pracy Pana Profesora, który szczególnie Pan wspomina?

W tej pracy brak sukcesu był niestety skutkiem uwarunkowań politycznych, gdyż tam, gdzie ich nie było, udawało się odzyskać utracone zabytki. Nigdy nie można jednak nadmiernie personalizować takiej działalności i jej pomyślnych rezultatów, gdyż są one praktycznie zawsze wynikiem działań zespołowych. Niczego nie dało-

by się przecież załatwić bez solidnej podstawy dokumentacyjnej poszukiwanych obiektów, będącej wynikiem benedyktyńskiej pracy mojej najbliższej współpracownicy w Ministerstwie Spraw Zagranicznych – dr Moniki Kuhnke oraz licznych koleżanek i kolegów w muzeach, a potem rady i pomocy doświadczonych koleżanek i kolegów pracujących w placówkach dyplomatycznych i konsularnych RP. Jeżeli chodzi natomiast o wspomnienia, to mam ich sporo, są takie, które przywołują przynoszące pewną satysfakcję szczególne wyzwania, np. bardzo trudne i wymagające rozmowy dyplomatyczne, kiedy po drugiej stronie stołu siedział, i to niejednemu raz, np. stary wyga dyplomacji niemieckiej, były ambasador w kilku krajach oraz przy ONZ, a w międzyczasie jeszcze dyrektor generalny w Auswärtiges Amt. Pozostałe wspomnienia to już ekscytująca przyjemność – powrót (odpowiednio przygotowany i zabezpieczony) z Berlina, Londynu czy Zürichu z walizką antycznego złota, obrazem Jordaensa bądź Cranacha.

Uczestniczył Pan Profesor w pracach nad Konwencją UNIDROIT. Czy debaty uczestników spotkań obejmowały jakieś szczególnie istotne obecnie zagadnienie, np. kwestie *due diligence* i dobrej wiary nabywcy?

Uczestniczyłem jako przedstawiciel Polski w czterech konferencjach dyplomatycznych poświęconych negocjacjom w sprawie tekstu Konwencji UNIDROIT, które zawsze odbywały się w Rzymie, na Zatybrzu. Każda trwała dwa tygodnie. Już ich ilość i długość pokazuje, że nie były one łatwe, a jak opisuje to w szczegółach Lyndel V. Prott, cały proces był na krawędzi zupełnego fiaska. Dokonywała się bowiem prawdziwa rewolucja, a mianowicie przejście od łagodnej konwencji paryskiej z 1970 r., zobowiązującej państwa jedynie do dobrowolnej współpracy na drodze dyplomatycznej nad zwrotem dóbr kultury, do przyjęcia absolutnej zasady, że „skradziony obiekt kultury zostanie zwrócony”, co orzekać miały sądy. Radykalność tej zmiany zrozumieć można tylko wówczas, kiedy ma się świadomość głębokiego zakorzenienia i przywiązania w państwach głównie Europy kontynentalnej do historycznie ukształtowanej zasady ochrony nabywcy w dobrej wierze. Przygotowując już wówczas swoją późniejszą książkę na ten temat, jechałem chyba na pierwszą z tych konferencji jako człowiek małej wiary w powodzenie prób tej zmiany, ale z drugiej strony wiedziałem, że przynajmniej ograniczenie handlu skradzionymi dziełami sztuki nie będzie możliwe bez przełamania tej reguły. Wszyscy byliśmy wtedy pod wrażeniem świeżej i głośniejszej wciąż sprawy *Winkworth v. Christie, Manson & Woods Ltd.*, w której sąd londyński musiał na zasadzie *lex rei sitae* zastosować prawo włoskie chroniące nabywcę i oddalić powództwo o wydanie kolekcji skra-

WYWIAD

Z prof. Wojciechem Kowalskim rozmawia Alicja Jagielska-Burduk
Alicja Jagielska-Burduk talks with Professor Wojciech Kowalski

dzionej w Londynie i sprzedanej w Rzymie, a następnie ponownie przywiezionej do Londynu na sprzedaż. Ten jaskrawy przykład wykorzystania różnic prawnych był poniekąd iskrą zapalną procesu prowadzącego do wszczęcia prac nad konwencją. Zakończył się, jak wiadomo, sukcesem, chociaż ograniczonym jedynie do relacji międzynarodowych. To znaczy okradziony właściciel odzyska swą rzecz, jeżeli zostanie ona wywieziona za granicę, jeżeli jednak znajdzie się ona w jego kraju, to o restytucji przesądzi prawo wewnętrzne, a więc być może zasada ochrony nabywcy *bona fide*, jeżeli w nim obowiązuje.

Kolejne pytanie dotyczy kolekcjonerstwa. Z perspektywy kolekcjonera czy uważa Pan Profesor, że polskie prawo w wystarczający sposób chroni integralność kolekcji? Drugie, połączone z tym pytanie odnosi się do modelu sukcesji kolekcji: czy jest jakiś mechanizm prawny zarządzania kolekcją, który w sposób najpełniejszy pozwala na realizację wizji kolekcjonera?

Jak już kilkakrotnie o tym pisałem, aktualnie obowiązujące prawo polskie w ogóle nie chroni kolekcji jako całości, lecz jedynie każdy jej składnik osobno. W przypadku kradzieży, a taka utrata całej bardzo cennej kolekcji miała miejsce ostatnio np. w Krakowie, jej właściciel i zwykle twórca, ale i całe społeczeństwo, traci lub może stracić podwójnie. Po pierwsze, ginie bezpowrotnie wartość dodana, która polega na tym, że nie ukradziono tylko pojedynczego obiektu, np. czyjejs twórczości, ale cały zbiór ilustrujący ją w większym lub mniejszym zakresie. Po drugie, niestety również ochrona poszczególnych obiektów wchodzących w skład utraconej kolekcji nie jest gwarantowana, gdyż wprowadzone ostatnio do Kodeksu cywilnego wzmocnienie ochrony prawnej właścicieli skradzionych dóbr kultury uzależnia tę ochronę od wpisu każdego skradzionego obiektu do krajowego rejestru utraconych dóbr kultury (art. 169 i 170 k.c.). A co będzie, jeżeli z jakichś błahych powodów, powiedzmy błędu ludzkiego, taki wpis nie zostanie dokonany lub nastąpi z opóźnieniem? Jeżeli zaś chodzi o drugie pytanie, dotyczące mechanizmu sukcesji kolekcji, to według mojej wiedzy wszystko zależy wyłącznie od woli kolekcjonera, której prawo polskie w żaden sposób nie stymuluje celem osiągnięcia ewentualnie założonego, korzystnego dla społeczeństwa rezultatu. Innymi słowy, nie istnieją obecnie jakiegokolwiek specjalne zachęty prawne, mobilizujące np. do przekazywania kolekcji muzeom itp. Prawdę mówiąc, nie jestem nawet pewien reakcji władz np. na informację o zamiarze zniszczenia własnej kolekcji przez kolekcjonera, co *notabene* miało w swoim czasie miejsce w Japonii, kiedy znany kolekcjoner Ryoei Saito ogłosił zamiar kremacji kolekcji razem ze swoim ciałem po śmierci, gdyż, jak

oświadczył, nie jest w stanie rozstać się ze zbiorem. Wywołało to gwałtowną reakcję na świecie, ponieważ w zbiorze była jedna z wersji *Maków* van Gogha.

W kontekście prawa międzynarodowego i dostępnych konwencji z obszaru kultury – czy sądzi Pan Profesor, że jest jeszcze przestrzeń na nową konwencję dotyczącą kolekcji?

Tym razem odpowiedź będzie krótka. Miejsce na nową konwencję zawsze jest, ale wszystko zależy od tego, na czym miałyby ona polegać, jaką przestrzeń uregulować, co nowego wnieść itp. W zakresie kolekcji materia jest przy tym bardzo delikatna, gdyż można łatwo wkroczyć w sferę prawa własności, gdyż jak rozumiem, dotyczyłaby kolekcji prywatnych, skoro status zbiorów publicznych jest już zwykle określony. O ile wiem, kolekcjonerzy są na tym punkcie bardzo wrażliwi.

W jaki sposób kolekcjonowanie zmieniło Pana życie i czy zgodzi się Pan Profesor z tezą, że bez praktyki kolekcjonerskiej zrozumienie czy nawet identyfikacja problemów prawa ochrony dziedzictwa w tym obszarze jest zdecydowanie uboższa?

Czy kolekcjonerstwo aż zmieniło moje życie, to trudno powiedzieć, tym bardziej kiedy nie wiadomo, jakie byłoby, gdybym nie zajmował się kolekcjonerstwem. Myślę natomiast, że rzeczywiście łatwiej jest rozumieć przynajmniej niektóre kwestie problemów ochrony dziedzictwa, jeśli się jest kolekcjonerem. Nie tyle jednak wynika to z samego „gołego” faktu bycia nim, ile z tego, że w moim rozumieniu kolekcjonerstwa chodzi tu o stałe badanie obiektów, zarówno przed, jak i po ich pozyskaniu do zbioru. Trzeba wykazywać permanentną aktywność, porównywać obiekty z innymi, odwiedzać muzea, domy aukcyjne, rozmawiać z kustoszami i innymi osobami, badać literaturę itp. Przy tej okazji powstaje swoiste tło czy zaplecze samego zbioru, uczące nie tylko rozpoznawania obiektów i dziedzictwa, którego są częścią, ale także związanych z nimi i z nim problemów. W efekcie nauka i doświadczenie stąd wypływające pozwalają zapewne lepiej rozumieć zagadnienie ochrony dóbr kultury.

Kolekcjonerstwo rozwija zmysł piękna, ale przede wszystkim zdolność dokonywania wyboru. Stąd na zakończenie proszę o dokończenie zdania: „Najbardziej żałuję, że miałem okazję, a nie nabyłem do swojej kolekcji...”

Nie odpowiem wprost, chociaż szczególnie początkowi mojej kolekcjonerskiej przygody rzeczywiście towarzyszyły takie uczucia. Trzeba jednak nad nimi panować, wyjaśniać sobie wahania, relatywizować decyzje, choćby dla zachowania do-

WYWIAD

Z prof. Wojciechem Kowalskim rozmawia Alicja Jagielska-Burduk
Alicja Jagielska-Burduk talks with Professor Wojciech Kowalski

brego samopoczucia. Przygoda ta, której częścią są łowy wymarzonych obiektów, jest bowiem niezwykła, gdyż jak pisał Thomas Hoving, były dyrektor Metropolitan Museum of Art w Nowym Jorku: „The chase and the capture of a great work of art is one of the most exciting endeavours in life – as dramatic, emotional, and fulfilling as a love affair”.